

George A.
Maloney SJ

MANNA NA PUSTYNI

Przekład
Michał Zagrodzki

Wydawnictwo WAM
Kraków 2010

Tytuł oryginału
MANNA IN THE DESERT

© 1984 George A. Maloney, S.J.

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja
Zofia Palowska

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-536-8

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
wydawnictwowam.pl

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
1. Wejście na pustynię.....	11
2. Milczenie pustyni	27
3. Rozbił swój namiot pośród nas.....	44
4. Uwielbiamy Cię, o Chryste	60
5. Boże, usłysz nas.....	73
6. Oaza łez	87
7. Wejdź do swojej izdebki.....	104
8. Maryja pielgrzymuje razem z nami	120
9. Wschód słońca – Chrystus zmartwychwstał	136
10. Zachód słońca – droga ku chwale.....	152

WPROWADZENIE

Karl Rahner, słynny teolog katolicki, napisał kiedyś, że chrześcijanin przyszłości będzie musiał być mistykiem albo nie będzie w ogóle nikim. Chrześcijanin przyszłości będzie musiał doświadczyć K o g o ś albo z trudem będzie można uznać go za gorliwego chrześcijanina w epoce pochrześcijańskiej.

Jezus Chrystus zjawił się pośród nas jako Bóg w ludzkiej postaci, by przekonać nas, zwłaszcza przez swoją śmierć na krzyżu, jak szalony jest Jego Ojciec Niebieski w swej miłości do własnych dzieci. Chrystus umarł, lecz powstał z martwych i otrzymał od swego Ojca moc, by rozlać Jego Ducha miłości w naszych sercach (zob. Rz 5, 5). Dzięki wlaniu darów Ducha – wiary, nadziei i miłości – Ty i ja jesteśmy w stanie doświadczać uosobionej miłości Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ta trójjedyna wspólnota miłości żyje w nas przez chrzest. Działa ona nieustannie wokół nas z Boskimi nie stworzonymi energiami miłości w każdym stworzonym atomie, w każdym przejawie życia.

A jednak jakże rzadko udaje nam się „widzieć” czy też kontemplować Boga w sobie i wokół siebie. Źródłem największego szczęścia i sensu w ży-

ciu jest to, gdy żyjemy w miłości, dając i otrzymując miłość zarówno od Boga, jak i od bliźniego. O tym mówią dwa wielkie przykazania Boskie.

Kontemplacja, sztuka doświadczania Boga dzięki wlewaniu darów Ducha – wiary, nadziei i miłości – powinna być naszym zwyczajnym stanem w życiu, zarówno tu, na ziemi, jak i w niebie. *A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa (J 17, 3)**. Nie możemy naprawdę poznawać, kochać czy kontemplować Boga, zarazem nie poznając, nie kochając i nie kontemplując Boga w sobie nawzajem. *Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała (1 J 4, 12)*.

Na książkę tę, *Manna na pustyni*, składają się rozmaite zagadnienia, omówione po to, by pomóc pielgrzymowi chrześcijaninowi postępować w modlitwie chrześcijańskiej, która w znacznej mierze jest jakby podróżą przez pustynię. Autor ma nadzieję, że treść tej książki, poddana modlitewnym przemyśleniom, będzie jak manna zesłana z nieba dla wzmocnienia nas w naszym wzrastaniu w modlitwie kontemplacyjnej.

Podróż w świat modlitwy kontemplacyjnej nigdy nie może być jedynie ruchem liniowym, od jednego wyraźnie zaznaczonego punktu do drugie-

* Wszystkie cytaty z Pisma św. pochodzą z wydania tynieckiego *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Pallotinum, wyd. IV, Poznań-Warszawa 1984 (przyp. tłum.).

go i dalej, aż po linię wyznaczającą kres. Jest ona wzrastaniem w miłości, a miłość nigdy nie jest ruchem liniowym.

W Starym Testamencie czytamy, że Izraelici wędrowali przez pustynię czterdzieści lat. Poruszali się w kręgach światła, cienia i ciemności. Sprzeciwiali się Bogu i odmawiali Mu posłuszeństwa. Tworzyli fałszywe bożki albo chcieli się wycofywać w bezpieczniejsze miejsca. Nauczyli się odnajdować Boga przez modlitwę błagalną. Dowiedzieli się, jak otrzymywać od Boga miłość, która przynosi pocieszenie, godząc się ze swoją ułomnością i grzesznością. Nauczyli się Go wielbić i czcić w ciszy pustyni swoich serc. Zostali oczyszczeni z samolubnych skłonności i nauczyli się żyć samą istotą modlitwy kontemplacyjnej, która jest całkowitym poddaniem się woli Bożej. W podróży tej podtrzymywała ich manna od Jahwe.

Manną, którą my otrzymujemy w swojej codziennej podróży, jest Jezus. Jego zmartwychwstała obecność pozwala nam otrzymywać Jego przebywającą w nas obecność wraz z Jego Duchem Świętym, jak prawdziwą Mannę niebieską, Chleb życia, dający nam życie wieczne, które nigdy nie ulega unicestwieniu.

Modłę się, by Czytelnik otworzył się na otrzymanie dzięki tym stronicom pokarmu w swojej duchowej podróży ku głębszej modlitwie.

Poszczególne rozdziały tej książki ukazywały się pierwotnie jako comiesięczne nauki, które pub-

likowałem w biuletynie zatytułowanym „Inscape”. Wydawnictwu Living Flame Press składam podziękowanie za wydanie w postaci niniejszej książki tych nauk, które pisałem od kwietnia 1983 roku do kwietnia 1984 roku. Dziesięć nauk, powstałych w okresie od kwietnia 1982 roku do marca 1983 roku, opublikowało również to samo wydawnictwo jako książkę *Podróż w świat kontemplacji**.

George A. Maloney SJ

St. Patrick's Novitiate
Midway City, Kalifornia

* Wydanie polskie ukazało się w Wydawnictwie WAM w 2007 roku.

WEJŚCIE NA PUSTYNIĘ

Wyraziłeś być może pragnienie modlitwy kontemplacyjnej i chcesz poczynić pierwsze kroki na drodze ku tego rodzaju bezsłownej obecności przed Panem. Przyjrzyjmy się oznakom, które znamionują wkroczenie w sferę modlitwy kontemplacyjnej.

Musisz uznać, że tego rodzaju przejście w Twoim życiu modlitewnym dokonuje się na wzór Chrystusowego wzrastania w modlitwie. Św. Paweł mówi nam, że Jezus *ogłocił samego siebie* (Flp 2, 7) przed Ojcem, stając się naszym sługą, posłuszny aż do śmierci, śmierci krzyżowej. Nieustannie poddawał się Duchowi Ojca, by Jego boskość mogła przenikać jego człowieczeństwo. Miał być obrazem ujawniającym świętość Boga w oddającej samego siebie miłości przez poświęcenie się w śmierci na krzyżu. Jezus musiał uczestniczyć i współdziałać w tym przekształcającym działaniu Trójcy Świętej, które osiągnęło swoje spełnienie w śmierci na krzyżu. Tam modlitwa Jezusa przez Jego czynną wrażliwość na miłość Ojca była tym samym, co pełne poddanie się całej Jego istoty Ojcu.

Zatem Twoje wzrastanie w modlitwie nie jest przede wszystkim rozwijaniem jakiejkolwiek umiejętności „skupiania się” na obecności Boga ani „odczuwania” jedności z Bogiem. Jego miarą jest stopień Twojego poddania się w miłości Bogu, który jest wszystkim. Dokonuje się ono jako Boży dar immanentnej, przebywającej w Tobie obecności, aby Duch Święty przebóstwił i przekształcił Cię w miłujące zjednoczenie, w jedność z Bogiem. Ojcowie greccy nazywali tę jedność „przebóstwieniem” (*theosis*), a Pismo św. mówi, że jesteśmy *uczestnikami Boskiej natury* (2 P 1, 4).

OSOBISTA WSPÓŁPRACA

A jednak Bóg wzywa Cię do nieustannej gorliwej współpracy, byś pomagał urzeczywistniać tę przekształcającą Cię jedność z Nim. Twoja współpraca polega na miłującym poddaniu się stałej obecności Boga w Twoim życiu i na czynnej wrażliwości na nią. Potrzebna jest z Twojej strony czujność i wewnętrzna uwaga, byś wykorzeniał wszelki egocentryzm w myślach, słowach lub czynach. Ujmując to bardziej pozytywnie – trzeba byś „widział” Boga wszędzie i we wszystkim, kierując się ku Niemu jako ośrodkowi wszystkich swoich dążeń. Byś szedł przez ten świat i wewnętrznie stanowił konsekwentnie jedno z Bogiem, który odkrywa swoje piękno i energetyczną miłość, by naprawdę współdziałać z tymi, co Go miłują, dla ich dobra (zob. Rz 8, 28).

O takiej konsekwentnej postawie kontemplacyjnej, polegającej na odkrywaniu Boga w Jego wewnętrznej obecności we wszystkich stworzeniach, pisze ojciec William McNamara OCD:

Kontemplacja to czysto intuicyjne odczucie, że jest się zrodzonym z miłości. Jest to oparta na doświadczeniu świadomość rzeczywistości i sposób nawiązywania bezpośredniej łączności z rzeczywistością. Rzeczywistość? Cóż, to znaczy ludzie, drzewa, jeziora, góry [...] Możemy badać rzeczy, lecz jeśli nie nawiążemy tej intuicyjnej łączności z nimi, możemy dowiedzieć tylko czegoś o nich, nie poznamy ich. Objąć coś długim, pełnym miłości spojrzeniem – dziecko, szklankę wina, piękne danie – to naturalny akt kontemplacji, pełnego miłości podziwu [...] Rzecz w tym, by potrafić to zrobić. Przez całą szkołę uczą nas abstrahowania, nie uczą nas miłującej świadomości.

PROCES WZRASTANIA

Ważne pytanie, które wszyscy musimy sobie zadać i na które musimy odpowiedzieć, brzmi: Jak żyć bardziej konsekwentnie w prawdzie i miłości w „rzeczywistym” świecie, w którym żyje Bóg jako pobudzająca do życia miłość? Jest to taki proces, jak ludzkie zakochanie się i nieustanne wzrastanie w głębszej wzajemnej miłości. Jest to proces powolny, niekończący się. Po pierwsze, nasienie Twojej jedności z Bogiem i ze wszystkimi Jego stworzeniami w miłości zasiał On sam, stwarzając Cię na swój obraz i podobieństwo, którym jest Chrystus (zob. Rdz 1, 26). W chrzcie św., dzięki

wlaniu wiary, nadziei i miłości przez Ducha, nasienie to gwałtownie rozrasta się w *źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie* (Mk 4, 28).

Potrzeba z Twojej strony zdyscyplinowanego kontaktu z Bogiem w Jego obiektywnym „wdzieraniu się” w ludzką historię, łącznie z chwilą bieżącą Twojej historii osobistej. Ta podstawowa modlitwa nazywa się *m e d y t a c j ą* albo modlitwą dyskursywną. Polega ona zwykle na tym, że bierzemy ustęp z Pisma św., jakąś scenę ze Starego lub Nowego Testamentu. Czytamy powoli i rozważamy ich znaczenie. Za pomocą wyobraźni, pamięci, rozumu i woli dochodzimy do pewnej emocjonalnej „obecności” wobec Boga. Twoja wiara, ufność i miłość wzrastają powoli w ciągu miesięcy i lat takiej medytacji. Dochodzisz do poznania Boga w Jego obiektywnej rzeczywistości, w jedności z Nim przez miłość, która angażuje niepowtarzalność trzech Osób Trójcy Świętej jako Ośrodka wszelkiej rzeczywistości. Ten Bóg w Trójcy dotyka Ciebie i całego stworzenia swoimi dwiema rękami, którymi są, jak pisze św. Ireneusz żyjący w II wieku, „Chrystus i Duch Święty”.

Gdy Duch Święty wlewa w Twoje serce te dary wiary, nadziei i miłości, jesteś w stanie przenieść się od danego tekstu do obecności Boga w chwili *b i e ż ą c e j* i do Jego Boskiego działania dotyczącego Twojego życia w Twojej bieżącej historii. W tej chwili modlitwy doświadczasz zwłaszcza

tego, co Jezus mówił i robił, tak jak to zostało zapisane w Nowym Testamencie. Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dziś i zawsze (zob. Hbr 13, 8). „Gdzie” i „kiedy” nie są już tak ważne, gdy rozpoczynasz proces rezygnacji ze swego panowania nad tą chwilą historyczną. Proces ten pozwala Ci spotkać się ze Zbawicielem, który przekracza granice wszelkiego czasu i miejsca poprzez swoją chwalebłą zmartwychwstałą obecność, żyjąc w Tobie i w Twoim świecie.

UPROSZCZONA OBECNOŚĆ BOŻA

Gdy przechodzisz do tej prostej obecności Jezusa Chrystusa, ogarnia Cię wielki pokój i wewnętrzne wyciszenie. Często wzbierają w Tobie silne uczucia wraz z gorliwym pragnieniem bliższego zjednoczenia się z Nim i z Ojcem Niebieskim. W tym okresie Twojego życia modlitewnego pocieszenia mogą być wyraźne i atrakcyjne. Bóg wydaje się być wszędzie, nawet poza okresami skupionej modlitwy, w której jesteś z Nim sam na sam. To na tym etapie rozwoju modlitewnego wiele mających jak najlepsze zamiary osób uważa, że posiadało już umiejętność modlitwy kontemplacyjnej. Dokonuje się tu ewolucja. Czujesz już przedsmak tego, co ma nadejść, choć modlitwa kontemplacyjna nie jest dla Ciebie codziennością.

Gdy nadal żyjesz w całkowitej obecności Jezusa Chrystusa, który Cię ogarnia, zaczynasz łatwiej

odnajdować Go w otaczającym świecie, w miejscach i osobach, w których nigdy przedtem Go nie „widziałeś”. Granice, które oddzielały Twoją modlitwę od zajęć codziennych, zaczynają zanikać. Powinieneś nadal poddawać się z dużą wrażliwością Jego miłującej obecności. Twoja energiczna aktywność, zarówno w modlitwie, jak i w codziennych czynnościach, nabiera łagodności i uległości wobec obecności Boga, przebywającego zarówno w Tobie, jak i w całym stworzeniu wokół Ciebie.

„Pozbywasz się” swoich władz psychicznych, a ich miejsce zajmuje nowa wrażliwość, nowe wsłuchiwanie się w obecność Boga i Jego pełne miłości działanie wokół Ciebie. Zaczynasz żyć jakby na nowym poziomie, na którym w nowy sposób uświadamiasz sobie obecność Boga. Czy odczuwasz gorące pocieszenie, czy też po prostu jałowość, pełną rozproszeń i pozornej utraty obecności Boga, której poprzednio doświadczałeś, zachowujesz głęboki pokój i radość, których nic, jak Ci się zdaje, nie jest w stanie zburzyć ani Ci odebrać.

PRZECHODZENIE DO KONTEMPLACJI

Przechodzenie od modlitwy dyskursywnej (którą cechuje czynne panowanie nad myślami i uczuciami) i przyjmowanie bardziej kontemplacyjnej postawy wobec Boga widoczne jest w tym, że

przestajesz skupiać się na sobie i poddajesz się działaniu Boga w swojej modlitwie. Św. Jan od Krzyża, wielki nauczyciel modlitwy kontemplacyjnej, wymienia konkretne oznaki, po których możemy rozeznaczyć, że ktoś przechodzi od dyskursywnego, medytacyjnego rodzaju modlitwy do większego uproszczenia wiary. Tu zaczynamy życie kontemplacyjne. Warto przytoczyć w całości to, co pisze on o tych oznakach, byśmy mogli rozpoznać prawdziwe poruszenie Ducha i wezwanie do kontemplacji, będące czymś zupełnie innym niż letniość i lenistwo w modlitwie.

Pierwszym znakiem jest stan, w którym człowiek nie może już rozmyślać ani posługiwać się wyobraźnią. Nie ma w tym również upodobania, jak to było poprzednio, lecz raczej znajduje oschłość w tym, co pierwzej zasilalo zmysł i potęgowało upodobanie. Jeśli jednak znajduje smak i może rozważać rozmyślanem, nie powinien opuszczać rozważania, z wyjątkiem tych chwil, w których dusza jego doznaje pokoju i ukojenia. Będzie o tym mowa przy trzecim znaku.

Drugim znakiem jest stan, w którym nie ma żadnej chęci do zajmowania wyobraźni ani zmysłów innymi rzeczami szczegółowymi, tak zewnętrznymi jak wewnętrznymi. Nie mówię, żeby wyobraźnia nie mogła zwracać się tu i tam (bo nawet w czasie wielkiego skupienia zwykła się ona błąkać), lecz że dusza nie podoba sobie w umyślnym zajmowaniu się innymi rzeczami.

Trzeci, najpewniejszy znak jest wtedy, gdy dusza podoba sobie jedynie w trwaniu przy Bogu z miłosną uwagą, w wewnętrznym pokoju, ukojeniu i odpoczynieniu, bez szczegółowych rozważań oraz bez aktów i ćwiczeń władz: pamięci, umysłu i woli (przynajmniej w sensie sprawności dyskursywnych, oznaczających przecho-

dzenie z jednego punktu do drugiego). Dusza trwa przy Bogu jedynie za pomocą uwagi i ogólnego miłosnego poznania, a bez zastanawiania się nad czymkolwiek.

Te trzy znaki musi widzieć w sobie człowiek duchowy równocześnie, by mógł śmiało i bezpiecznie opuścić stan rozmyślenia i zmysłów, a wejść w stan kontemplacji i ducha*.

KILKA WSKAZÓWEK

Tak jak w ludzkiej przyjaźni, tak też i we wzrastaniu w jedności z Bogiem należy przestrzegać kilku zasad, jeśli mamy wzrastać należycie w pełnym miłości zjednoczeniu z Nim. Oto kilka wskazówek, które mogą być Ci pomocne, jeśli Pan doprowadził Cię do bardziej uproszczonej formy modlitwy, która odpowiada wyjściu poza medytację albo modlitwę dyskursywną.

1. Najbardziej podstawową zasadą, o której należy pamiętać, jest to, że nie wkraczasz w modlitwę kontemplacyjną jakiegoś określonego dnia, by pozostawać w statycznej, trwałej jedności z Bogiem, która odtąd się już nie zmienia. Nie porzucasz siebie całkowicie dla Boga w jednej chwili, tak byś nigdy nie potrzebował wracać do medytacji czy też dyskursywnego myślenia o Bogu. Czasami medytacja będzie możliwa, a nawet po-

* Święty Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, ks. 2., r. 13, w: *Dzieła*, przeł. o. B. Smyrak, Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych, Kraków 1986, s. 213-214.

żądana. Kiedy indziej odczytanie kilku modlitw może pomóc na początku stawić się w budzącej pełną szacunku grozę obecności Boga. Znacomitym sposobem może być stosowanie Modlitwy Jezusa w celu głębokiego skupienia się w obecności Trójcy Świętej, a tym samym zagłębienia się z większą wiarą w obecności Bożej.

2. Samo pozbycie się ze swego umysłu wszelkich myśli dyskursywnych i utrzymanie stanu wewnętrznej „pustki” nie zawsze można interpretować automatycznie jako wyższy stan modlitwy kontemplacyjnej. Thomas Merton przestrzega przed taką „próżnią”, która zbyt często może być psychicznym wycofaniem się z rzeczywistości, jeśli jest wywołana przez nas samych, a nie pochodzi od kierownictwa Ducha Świętego. Autor ten pisze: *Kto postępuje rozmyślnie w ten sposób, [...] wstępuje po prostu w sztuczną ciemność wytworzoną przez siebie samego. Jest sam na sam nie z Bogiem, lecz z samym sobą. Nie stoi wobec Transcendentnego, lecz wobec bożka własnej, zadowolonej z siebie tożsamości. Stopniowo pogrąża się i gubi w sobie, w stanie bezwładnego, prymitywnego i infantylnego narcyzmu**.

3. Rzeczywistym sprawdzianem, czy usuwasz podpory w postaci obrazów i myśli oraz własne rozwlekłe przemowy do Pana Boga z modlitwy, a zagłębiasz się bardziej w ciemność wiary i w spotkanie z żywym Bogiem, powinno być to,

* T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, przeł. M. Dybowski, W drodze, Poznań 2005, s. 127.

czy odczuwasz w życiu różnicę między ciemnością a mglistością. Z psychologicznego punktu widzenia oba te stany pozbycia się z umysłu myśli i swoich własnych władz dyskursywnych są z pozoru takie same, jesteś ich pozbawiony i jesteś bierny. Mglistość jest to taka pustka, która przejawia się w ciągu dnia w Twoim sercu, które nie jest jednak pozbawione swojego „ja”. Nie starasz się z pokorą poddawać każdej myśli, słowa i czynu zwierzchnictwu Bogu. Stan ten jest zakorzeniony w pustce, którą wypełnia fałszywe „ja”.

Ciemność jest to stan, w jakim znajdują się prawdziwi pielgrzymi zmierzający ku głębszej kontemplacji. Jest to pozbycie się wszystkiego po to, byś w wewnętrznym ubóstwie mógł wyciągać ręce na pustyni swojej natury istoty stworzonej i wewnętrznego przerażenia, nieustannie wołając, że pragniesz zobaczyć twarz Pana. W każdym z nas jest dziewica poddająca się Bogu, który jest wszystkim. *Niech mi się stanie według słowa Twego.*

4. Najlepszym sprawdzianem, czy szczerze poszukujesz chwały Bożej w prawdziwej modlitwie kontemplacyjnej, a nie dogadzasz w takiej modlitwie swojemu fałszywemu „ja”, jest rzeczywistość Twojego życia. Jak się modlisz – tak żyjesz. Jeżeli Twoje sam na sam z Jedynym i zupełne pozbycie się wszelkiej niezależności od Boga jest autentyczne i ma prawdziwie kontemplacyjny cha-

rakter, przejawia się w większej miłości bliźniego, która jest papierkiem lakmusowym prawdziwej jedności z Bogiem i poddania się Mu. Będzie to wymagało nasilenia samorefleksji nad jakością Twojego codziennego życia. Sprawdź wszelkie grzeszne przywiązania i niedoskonałości, które mogą leżeć u podstaw takiej jałowości albo pozornego odłączenia od obecności Bożej. Poddanie się Bogu w kontemplacji pozwala uniknąć błędów kwietyzmu, które w niezdrowy sposób niweczą wszelkie działania ze strony modlącego się modlitwą kontemplacyjną, zwłaszcza w sferze badania samego siebie i wewnętrznej uwagi w ciągu dnia.

5. Możesz odczuwać pokusę wątpliwości, czy Twoja bardziej uproszczona modlitwa naprawdę podoba się Bogu, a wskutek rozprożeń i jałowości możesz zapragnąć powrotu na poprzedni poziom modlitwy dyskursywnej. Twoje działania powinny teraz polegać głównie na delikatnym nakłanianiu swojej woli, by bardziej jednoczyła się z wolą Boga, nawet gdyby pojawiła się niezwykła oschłość, a także nieszkodliwe rozproszczenia, których nie sposób uniknąć. Należy oczekiwać, że gdy przestaniesz używać swoich dyskursywnych władz rozumu, woli i wyobraźni, władze te będą błędziły w poszukiwaniu obrazów i myśli, które stanowiłyby dla nich pożywkę.